

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon Nr. 24
Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY

We Lwowie miesięcznie zł. 5—

z dostawą do domu . . . 5:50

na prowincji . . . 5:50

za granicą . . . 8—

25 groszy
(Cena eks. pojed. w całej Polsce)

Min. Michałowski odmawia wyjaśnień w sprawie Brześcia! Gwałtowne protesty opozycji.

Parszywe pożyczki.

Z okresu rządów Wł. Grabskiego, sławne były t. zw. pożyczki parszywe. Tak nazywał je p. Byrka, z powodu ciężkich warunków, na jakich były zaciągane.

Do takich parszywców należała wówczas i pożyczka zapalczana pod zastaw monopolu zapalczanego na lat dwadzieścia.

Atakowano wówczas p. Grabskiego i słusznie, że dla uzyskania tej pożyczki zniszczył w Polsce przemysł zapalczany, nie zabezpieczając fabryk krajowych przed importem z zagranicy; że dzierżawę tego monopolu wydał za zbyt niską cenę itd.

Pożyczka owa doszła do skutku w r. 1925, niedługo po wojnie, kiedy świat kapitalistyczny patrzył na Polskę jako twór sezonowy, a conajmniej nieznany.

Od tego czasu upłynęło lat pięć, w których już zdołaliśmy uzyskać pierwszą poważniejszą pożyczkę zagraniczną, t. zw. stabilizacyjną, przez trzy lata płaciśmy ciężkie pieniądze amerykańskiemu doradcy finansowemu, który był właściwie kosztownym okiem kontrolnym świata kapitalistycznego. A ofiara ta miała otworzyć zamknięte dotąd dla Polski kasy finansistów zachodu, którzy cierpią od dłuższego czasu na nadmiar pieniędzy i szukają dlań bezpiecznej lokaty.

P. Devey już dawno powrócił do swej amerykańskiej ojczyzny, ale pieniądze dla Polski ciągle brak. Wnosiłby z tego należało, że jego obserwacja stosunków w Polsce wypadła niekorzystnie, skoro opinia Polski w oczach kapitalistycznej międzynarodówki jest dzisiaj taka sama, jak za p. Wł. Grabskiego w roku 1925, gdyż i dzisiaj, aby dostać jakiś grosz z zagranicy, trzeba się uciekać do pożyczek... parszywych.

Obecna umowa o pożyczkę zapalczaną z równoczesnym przedłużeniem dzierżawy monopolu, wcale nie podnosi dotychczasowych dochodów dzierżawnych, sprawę używania surowców krajowych pozostawia uznaniu spółki szwedzkiej, zmniejsza ilość zapalek w pudełku z 55 sztuk na 48, podnosi ich cenę, a przytem wszystkim żąda się rząd wszelkiej kontroli nad gospodarką monopolu. Wreszcie rząd polski zgadza się, aby superarbitrem w ewentualnych sporach był prezes międzynarodowej izby handlowej w Paryżu. To tłumaczenie z arbitrażu czynnika polskiego (np. prezesa Sądu Najwyższego) jest wysoce znamienne.

Na analogicznych podstawach dochodzi do skutku pożyczka francuska (350 milj. zł.) pod zastaw kolei Gdynia — Sławk.

Tensam p. Byrka przewodniczy dziś komisji budżetowej, który niegdyś takie pożyczki nazywał parszywymi. Obecnie będą one przeprowadzone pod jego przewodnictwem. Jakże skurczyły się polskie ambicje państwowe w czasie, kiedy z taką buforadą deklamuje się o mocarstwowym stanowisku Polski. W jak diametralnej sprzeczności pozostaje frazes ze smutną rzeczywistością.

Pożyczka zapalczana uchwalona głosami B. B.

Wczorajsze obrady Sejmu.

WARSZAWA, 17 stycznia (tel. wł.). Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się od przemówienia posła komunistycznego Burzyńskiego, który interpelował marszałka w sprawie wniosku frakcji komunistycznej za to, że nie został on postawiony na porządku dziennym. Wniosek ten dotyczy sprawy zarzutów przeciwko policji politycznej w Łucku. Marszałek zwrócił uwagę mówcy na „niekulturalny” sposób

zwracania się do niego, a gdy p. Burzyński protestował, marszałek polecił strażę marszałkowskiej usunąć go z sali. Następnie marszałek wykluczył posła komunistycznego na trzy posiedzenia. Gdy poseł komunistyczny jeszcze protestował, marszałek zwrócił się do Izby, która większością głosów rządowych uchwaliła wykluczyć p. Burzyńskiego na miesiąc.

Pożyczka będzie chwilową ulgą, ale stałym ciężarem.

Przystąpiono następnie do porządku dziennego. Pos. Gliński (B. B.) referował ustawę o monopolu zapalczanym i o zaciągnięciu 6 i pół proc. pożyczki zagranicznej. Referent oczywiście jak mógł tak bronił pożyczki zapalczanej. Z tego co referent mówił, dowiedzieliśmy się, że teraz podatek na zapalniczkę podniesiony został do 10 zł. od ręcznej i do 20 zł. od ścienniej. Postanowienie to zmierza do ograniczenia używania zapalniczek. W umowie zwolniono spółkę od obowiązku eksportu. Cena zapalek podniesiona została o 3 grosze, co daje 32,400.000 zł. potrzebne na spłatę kapitału i odsetek tej pożyczki.

Nad referatem rozwiązała się dyskusja. Przemawiali pos. Langer (Wyzw.), Stahl (Kl. Nar.), Faustyniak, który zauważył, że warunki tej pożyczki są takie, że będzie ona tylko chwilową ulgą a stałym ciężarem i pos. Peleński (Ukr.), który stanął w obronie chłopów i oświadczył, że jeśli zapalki podrożeją chłop będzie zmuszony wrócić do dawnego krzesiwa.

Tow. pos. Zaremba „w świetle zapalki” krytykował poszczególne działy polityki gospodarczej. Umowa ta — stwierdził mówca — przypomina umowy tureckie, wprowadził je sułtan, mający wielkie...

Głos na ławach B. B.: haremy.

Wielka wesołość.

W końcu tow. Zaremba zapytuje, jakie jest w tej sprawie zdanie generalnej prokuratury państwa.

Po przemówieniu pos. Cardiniego (Ch. D.), zabrał głos min. Matuszewski, który bronił pożyczki zapalczanej przed zarzutami, poczem ustawę o monopolu zapalczanym, jak i ustawę o pożyczce zapalczanej przyjęto w drugim czytaniu po odrzuceniu wszystkich poprawek opozycji.

Marszałek Sejmu chciał odbyć natychmiast trzecie czytanie projektu. Wobec jednak sprzeciwu tow. Zaremby, marszałek zwołał za dwie godziny nowe posiedzenie, nocne o godz. 11 w nocy.

W trzecim czytaniu oba projekty zostały również przyjęte.

Termin nowego posiedzenia nie został wyznaczony.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu Klub Ukraiński zgłosił wniosek w sprawie pacyfikacji Małopolski Wschodniej. Wniosek ten zgłoszony został jako zwykły, gdyż do nagłośnienia tego głosu zabrakło Ukraincom odpowiedniej ilości podpisów poselskich.

Również wczoraj marsz. Sejmu oznajmił, że p. Roman Abraham zrzekł się mandatu.

APOLLO Basz największa premiera zezonu! Niezrównany wesoły, beztroski i przemili ulubieniec świata, który czaruje wszystkich grą i śpiewem
MAURICE CHEVALIER w swej ostatniej i najlepszej kreacji w 100% dźwiękowcu
Nadto wspaniałe dodatki dźwiękowe.
— Początek o godz. 3-ciej. —

ZA OCEANEM

S k o n f i s k o w a n o

Obrady Rady Naczelnej P. P. S.

WARSZAWA, 17 stycznia (tel. wł.). Dzisiaj rozpoczęła swe prace Rada Naczelna P. P. S.

Zagaił debaty przewodniczący Rady tow. Herman Diamand, witając serdecznie przybyłych towarzyszy i podnosząc znaczenie dzisiejszych obrad.

Tow. Diamand powitał osobno więźniów brzeskich obecnych na sali: tow. Barlickiego, Dubois, Liebermana, Pragera.

Następnie powitał tow. Daszyńskiego,

który po okresie kierowania poprzednim Sejmem, wraca do czynnej pracy partyjnej.

Sprawozdanie polityczne C. K. W. złożyli tow. M. Niedziałkowski i N. Barlicki. Sprawozdanie organizacyjne tow. Pużak.

Przystąpiono następnie do dyskusji. Pierwsi zabierali głos tow. Reger, Arciszewski, Zaremba, Kwapiński, Stańczyk, Prager i t. d.

—o—

Polscy lotnicy oddani sądowi niemieckiemu.

KATOWICE, 17. stycznia. (Pat.) Wobec tego, że sprawa polskich lotników aresztowanych w Opolu, skierowana została przez władze niemieckie na drogę sądową, zwrócił się polski konsule generalny w Bytomiu Leon Mahl do nadprokuratora dra Wolfa w Opolu o wyjaśnienie o co lotnicy zostali oskarżeni. Nadprokurator Wolf wyjaśnił, że lotników oskarża się o przekroczenie niemieckich przepisów paszportowych i naruszenia ustawy nie-

mieckiej o lotnictwie. Wobec wytoczenia lotnikom sprawy sądowej został wydany formalny nakaz aresztowania i zastosowano do nich przepis o areszcie zapobiegawczym. Obronę lotników powierzył polski konsul generalny w Bytomiu adwokatowi Gustawowi Simonowi w Wrocławiu. Zarówno nadprokurator Wolf jak i adw. Simon występowali w r. 1929 w procesie o pobicie artystów polskich w Opolu.

Burzliwe echa Brześcia w Seimie.

WARSZAWA, 17 stycznia (tel. wł.). Wczoraj komisja budżetowa przystąpiła do omawiania budżetu min. sprawiedliwości. Członkowie Kl. Nar. na posiedzenie nie przybyli. Budżet min. spraw. referował pos. Seidler (B. B.).

Po referacie zabrał głos pos. Wyrzykowski, który złożył oświadczenie imieniem posłów i senatorów chłopskich. Powołując się na interpelację klubu w sprawie brzeskiej zaznacza, że ani na tę interpelację ani na wnioski tych klubów, które domagają się ukarania za winy nie

otrzymali posłowie dotychczas odpowiedzi i niewiadomo, by podjęte zostały w tej sprawie jakieś dochodzenie. Ponieważ odpowiedzialnym za te fakty m. in. jest zarówno poprzedni jak i obecny minister sprawiedliwości, który jako prokurator w tej sprawie występował, klub wypowiada się przeciwko przyjęciu budżetu ministerstwa sprawiedliwości, który w pierwszym rzędzie jest odpowiedzialnym za hańbę jaką wobec całego świata ścigała na Polskę sprawa obchodzenia się nieludzkiego z więźniami brzeskimi.

Tow. Niedziałkowski oskarża.

Na pogląd wyrażony w tej chwili przez poprzedniego mówcę godzimy się zupełnie. Rozumiemy też motywy posłów Stron. Narodowego, którzy dziś nie przybyli na posiedzenie komisji, uważając za rzecz dość niezwykłą, że prokurator w sprawie brzeskiej ujął w swe ręce kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości.

P. min. Michałowski w tej komisji znajduje się w charakterze jednego z tych którzy są oskarżeni w interpelacji poselskiej i wniosku Klubu Narodowego. Dziś jest rzeczą bardzo potrzebną, aby udział cały w tej sprawie naszego ministerstwa sprawiedliwości został omówiony i wyjaśniony w tych punktach, które jeszcze wymagają wyswietlenia. Wiadomo, że minist. sprawiedliwości jeszcze bardzo niedawno był prokuratorem sądu okręgowego i wykonywał nadzór nad śledztwem w sprawie brzeskiej. Był on o tyle uprzejmy dla opinii publicznej, iż w kilku swoich wywiadach informował o stanie rzeczy w Brześciu, gdy dotąd dość akterygicznie przeciwstawił się kompromitacjom prasowym. W roku ubiegłym p. Michałowski podał do wiadomości „Kurjera Krakowskiego”, że więzienie wojskowe w Brześciu jest zupełnie przeciętnym aresztem śledczym i że rygor tam obowiązuje ten sam, jaki jest stosowany wobec aresztowanych znajdujących się w areszcie prewencyjnym. P. Michałowski oświadczył, że cywilne władze sądowe korzystały z wszelkiej kompetencji nadzoru a w wywiadzie „Ekspresu Porannego” stanowczo stwierdzał, że donoszenia o złem traktowaniu więźniów są nieprawdziwe i mają na celu fałszowanie opinii, więzienie odpowiada wszelkim wymogom, sam widział czterech byłych posłów, którzy spacerowali ujawszając się pod ręce, — a w końcu, że nie są od siebie izolowani, lecz utrzymują wśród siebie kontakt. Teraz więźniowie już są na wolności i żaden z nich nie przypomina sobie tego sielankowego spaceru. P. Michałowski który miał wgląd do regulaminu, mógł się dowiedzieć, że więźniowie mieli obowiązek spacerowania tylko wewnątrz celi, z rękoma założonymi na plecach. O tym to regulaminie p. prokurator Michałowski mówił, że jest to typowy normalny regulamin więzienia śledczego, a tymczasem regulamin ten wiślał w każdej celi i miał specjalny tytuł i podpis komendanta Biernackiego. Jakie rozporządzenie prezydenta upoważnia pułkownika do wydawania takich regulaminów więziennych? Polskie ustawodawstwo więziennicze nie zna formuły oddziałów specjalnych takich, jak G. P. U. w Rosji.

Pomijam już problem prawny, ażeby sędzia Demant jako sędzia sądu apelacyjnego podlegał prokuratorowi sądu okręgowego. Ale jest inny fakt: P. Demant, który wedle oświadczenia p. Michałowskiego w sprawie tej miał możliwość kontrolowania więzienia 10 października wyraził formalnie zgodę na dostarczenie więźniom przedmiotów codziennego użytku, a nawet wyliczył szczegóły. Te posyłki wysłano. Żony i rodziny więźniów otrzymywały pokwitowania od kierownictwa więzienia. Jest to wyjątkowy dokument pisany ołówkiem podpisany jedną literą z dodatkiem „mafor”. Te posyłki nie były dostarczane i p. Demant albo nie wiedział o tem, że jego zarządzenia nie mają żadnego znaczenia, albo wiedział i podpisywał je. Posłowie Kiernik, Lieberman i Dubois komunikowali p. Demantowi, że są traktowani w sposób niezwykły, a p. Demant odpowiedział p. Kiernikowi, że niezwłocznie powie o tem p. prokuratorowi Michałowskiemu, jednak nie było stąd żadnych skutków, chociaż p. prokurator tego dnia był obecny w Brześciu. Jakiem prawem płk. Biernacki, który wedle oświadczenia prokuratora Michałowskiego, podlegał jako komendant więzienia sędziemu śledczemu mógł komunikować

więźniom, że tylko za zgodą marsz. Piłsudskiego wolno im kandydować lub nie? W jaki sposób składane oświadczenia więźniów o tem, że niektórzy z nich nie chcą kandydować, mogły być dostarczane prasie rządowej i ani komisja wyborcza ani rodzina nie o tem nie wiedziała. Prokurator Michałowski opowiadał, że więźniowie spędzają czas na grze w szachy, na czytaniu książek. Książki te, były to streszczenia historii poszczególnych państw, przystosowane do bardzo prymitywnych umysłowości, a grać mogli chyba siedząc na ziemi, gdyż nie wolno było siadać na łóżku i było tylko jedno krzesło przysuwane. Jedno z dwojga, albo nasza interpelacja jest nieprawdziwa, albo jeżeli jest prawdą, to się poności odpowiedzialność, ale ciągle uchylanie się od odpowiedzi jest niegodne nikogo z nas. Wymagałoby też wyjaśnienia, w jaki sposób w więzieniu tem znaleźli się specjalnie przydzieleni oficerowie.

Czy wogóle aresztowanie i izolowanie więźniów było na gwałt potrzebne dla ocalenia państwa polskiego i czemu w czasie śledztwa p. Demant zapytywał uwie-

zionych specjalnie o tem, jakie stronnictwa należą do Centrolewu i co to jest Centrolew, chociaż mógł o tem wiedzieć z pierwszego lepszego dziennika. Poco trzeba było tyle miesięcy do prowadzenia takiego śledztwa i poco trzeba było dla takich zapytań budzić więźniów w nocy. Nawet w dawnej Rosji były takie wypadki uważane za wyjątkowe. Poco te ogromne kauce, nałożone na poszczególnych więźniów i czemu wypuszczano ich na raty. Jeżeli chodziło o przeszkodzenie porozumienia się z więźniami, to czemu zostawiono trzech, a resztę wypuszczono. To jest nonsens, który musi się uważać za szczykany. Czemu p. Ciołkosz został wypuszczony akuratnie o godz. 4 min. 5 po południu a nie poprzedniego wieczora tak, że nie mógł pojechać do domu? Czemu sędzia Demant wzywał tyle razy do siebie uwieczonych i zapowiadał, że jutro lub pojutrze otrzymają informacje. Komu to było potrzebne? Czy Polsce?

Na tej samej płaszczyźnie moralnej, psychologicznej i płaszczyźnie taktyki leży kwestia lucka. Nie wiem, czy to jest prawda, co opowiadają posłowie komunistów. Ale należy albo oświadczyć, że to jest nieprawdą, albo że jest to prawdą i winni będą ukarani, nie zaś posługiwać się tylko metodą milczenia.

Pos. Kleszczyński z BB.: Na wszystkie kłamstwa odpowiadać nie można. Na Brześć też nie.

Tow. Niedziałkowski: Panowie, którzy piszcze o złych stronach propagandy zagraficznej, zrozumiecie chyba, że prawda jest jedyną uczciwą formą propagandy.

W dalszym ciągu tow. Niedziałkowski atakował min. Michałowskiego, oświadcza- cając, iż wszyscy ludzie, którzy w sprawie brzeskiej zawinili powinni ponieść odpowiednie konsekwencje.

Nie chcą mówić o Brześciu.

Następnie zabrał głos min. Michałowski, występując przeciwko stawianiu sprawy brzeskiej w komisji budżetowej. Na

żadne wystąpienia polityczne w czasie rozprawy nad budżetem odpowiadać nie zamierza.

Skazanie 23 komunistów w Wilnie.

WILNO, 17. 1. (PAT). Wczoraj zapadł wyrok w procesie przeciwko radnemu miejskiemu Dzidziukowi i 22 współoskarżonym komunistom, którzy swego czasu podczas pogrzebu jednego z komunistów urządzili na cmentarzu w Wilnie antypaństwową komunistyczną demonstrację i rozrzućli ulotki komunistyczne. — Wszyscy oskarżeni w liczbie 23 zostali

uznani winnymi udziału w demonstracjach. Czterech a wśród nich Dzidziuk zostało skazanych na karę po półtora roku twierdzy, reszta zaś po 6 miesięcy twierdzy. Ponadto trzech oskarżonych oprócz wymienionej kary zostało skazanych na karę po półtora roku ciężkiego więzienia za rozrzućanie ulotek antypaństwowych, zaś 6 po roku ciężkiego więzienia.

Zagadkowa śmierć milionera.

WARSZAWA, 17 stycznia (tel. wł.). Z Chicago donoszą o zagadkowej śmierci znanego przemysłowca i milionera amerykańskiego Esson Hittego, którego znaleziono wczoraj rano przed jego pałacem z rozstraskaną głową. Nie jest dotychczas wiadome, czy zachodzi tu przypadek: mianowicie upadek z okna wsku-

tek wychylenia, czy też samobójstwo. — Władze przypuszczają, że zachodzi ta druga ewentualność, ponieważ denat popadł w ostatnich czasach w poważne trudności finansowe.

Masowe konfiskaty.

Dzisiejsza prasa lwowska została skonfiskowana za opis przebiegu zajęć na komisji budżetowej, gdy min. Michałowski odmówił wyjaśnienia w sprawie Brześcia. Temu samemu losowi uległy niektóre pisma warszawskie.

Przebieg tych zajęć podajemy w granicach przepuszczonych przez cenzurę warszawską w „Kurjerze Porannym” i innych pismach sanacyjnych.

DLACZEGO P. BUKOWIECKI USTĘPUJE?

WARSZAWA, 17 stycznia (tel. wł.). Jak słyszeliśmy, potwierdzają się pogłoski o dymisji p. Bukowieckiego, prezesa Prokuratury Generalnej Rzpltej. P. Bukowiecki nie chciał podpisać opinii przychylnej o warunkach pożyczki zapłaconej. — Na tem tle dojrzała w nim decyzja o podanie się do dymisji.

PROKURATOR OFIARĄ WYPADKU TRAMWAJOWEGO.

WARSZAWA, 17 stycznia (tel. wł.). Dziś rano prokurator Sądu Najwyższego, Jurkiewicz, dostał się pod wóz tramwajowy, który zmiął mu obie nogi. —



Jak p. Jan Piłsudski bronił Brześcia.

Po wyjściu posłów opozycyjnych już wobec samych tylko posłów z B. B. stanął pos. Jan Piłsudski w obronie systemu brzeskiego, podnosząc, że nigdzie na świecie nie dzieje się w więzieniach lepiej niż u nas. Na dowód, że tak jest p. Piłsudski przytacza rozmowę ze swoim kolegą, który skończył szkołę w Niemczech i siedział w Moabicie za jakąś demonstrację studencką. Owóż w rozmowie z tym kolegą p. Piłsudski przypomniał mu czy był ubrany we własne ubranie, czy pasiak, jak jadał, czy mógł spać we dnie, czy spacerował sam jeden i stawał na baczność przed każdym dozorcą, a nie kapitanem.

Przepisy te — twierdzi p. Piłsudski — są na całym świecie przyjęte. Następnie polemizował z tow. Niedziałkowskim, który protestował przeciw poniżaniu honoru sędziowskiego.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Ch. D. i NPR. przeciw min. Michałowskiemu.

Przedstawiciele klubu Ch. D. i Narodowej Partii Robotniczej nadesłali pod adresem posła Byrki pismo, w którym piszą, że zamierzają stwierdzić w dyskusji, iż sposób aresztowania i traktowania więźniów brzeskich niezgodny jest nie tylko z prawem, lecz z moralnością narodu chrześcijańskiego, wstrząsnął sumieniem całej Polski i wymaga bezzwłocznego wyjaśnienia ze strony rządu oraz ukarania winnych. Dalej, że dramat brzeski stwierdzający, że ministerstwo sprawiedliwości nie umiało sprostać swemu obowiązkowi obrony prawa i sprawiedliwości, zmusza wyżej skazane stronnictwa do głosowania przeciw budżetowi Ministerstwa Sprawiedliwości.

Fotografie ślubne!

stanowią najmiłsze wspomnienie, jeżeli są artystycznie wykonane w atelier fotogr.

„VENUS“

obecnie przeniesione na ul. Akademicką 24 w parterze tel. 38-08, (gdzie w bramie znajdują się nasze wystawy).

Meksykański napad bandycki na pociąg pod Łodzią.

WARSZAWA, 17-go stycznia (tel. wł.). — Z Łodzi donoszą o iście meksykańskim napadzie na pociąg. Mianowicie na pociąg towarowy pod Łodzią ustawilo się obok toru z obydwu stron 6 zbirów i domagało się od maszynisty aby zatrzymał pociąg. Napastnicy z rewolwerami w ręku otoczyli lokomotywę. Maszynista zdołał jednak dać znać konwojowi policyjnemu, który znajdował się w następnym wagonie, a równocześnie zahamował pociąg. Policjanci wysko-

czyli z wagonu i stoczyli formalną walkę z bandytami.

Jeden z napastników został ciężko ranny a towarzysze jego rzucili się do ucieczki. Policjanci puścili się w pogo za nimi i schwytali ich w lesie. Byli to elegancko ubrani młodzieńcy — znani bandyci. Każdy z nich posiadał po kilka rewolwerów i dużo amunicji przy sobie.

Uchylenie wyroku na p. Kosmowską.

WARSZAWA, 17 stycznia (tel. wł.). Dziś rozpatrywał Sąd Apelacyjny sprawę b. posłanki Kosmowskiej, skazanej przez sąd w Lublinie na 6 miesięcy ciężkiego

wiezienia.

Sąd uwzględnił kasację b. posłanki i oddał sprawę jej ponownie do rozpatrzenia sądowi lubelskiemu.

ROZPRAWA PRZECIW MAJ. KUBALI.

WARSZAWA, 17 stycznia (tel. wł.). Dochodzenia przeciw maj. Kubali doprowadziły do sporządzenia przeciw niemu aktu oskarżenia. Akt oskarżenia przekazany został sądowi wojskowemu w Warszawie. Rozprawy głównej oczekiwać na-

leży w najbliższej przyszłości.

Akt oskarżenia zarzuca maj. Kubali naruszenie subordynacji w stosunku do władz przełożonych.

Prenumerujcie Dziennik Ludowy

Czy pozyskałeś już nowego prenumeratora dla „DZIENNIKA LUDOWEGO“?

Gloryfikatorom wojny - w odpowiedzi.

Jak wiadomo, wyświetlanie filmu „Na Zachodzie nic nowego“, opartego na słynnej powieści pacyfistycznej Remarque'a, zostało zakazane w Niemczech, a następnie w Austrii rzekomo dlatego, iż zagrażało porządkowi publicznemu, a w rzeczywistości dlatego, że dzikiemi awanturami ulicznymi protestowały przeciw wyświetlaniu bandy faszystów w Niemczech i Austrii i policja obu krajów ugięła się pod tym terrorem.

W tych dniach na posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu austriackiego socjalista dr. Ellenbogen, poruszając tę sprawę, oświadczył:

„Co dotyczy filmu Remarque'a, to pozwalamy się do ścisłej solidarności z niemieckim ludem w Niemczech, ale ze zgrozą spostrzegamy, że naród niemiecki rzuca się obecnie w ramiona nieodpowiedzialnych awanturników. Do szpitala wojennego, w którym podczas wojny fungowałem jako lekarz, przywieziono 19 letniego młodzieńca, któremu wybuch granatu oderwał obie ręce i nogi, a równocześnie pozbawił go wzroku. Ten chłopak pytał mnie, czy będzie żył. Kto to przeżył, a potem będzie bał o śmierci bohater-skiej, ten jest człowiekiem zwyrodniałym. Minęły już czasy, kiedy osobiste męstwo było decydującym momentem w wojnie i dlatego jest śmiesznością gadanie o podniosłych przeżyciach na wojnie. Wojna musi być tak przedstawiona, jaką jest w rzeczywistości — i to było zasługą tego filmu“.

Dodać trzeba, że o wspaniałościach i pięknie wojny mówią prawie wyłącznie ci, którzy w czasie, gdy trwała rzecz światowa, wycierali jeszcze spodnie na ławkach szkolnych.

„Dyplomatyczna klęska Niemiec“

BERLIN. Prof. Einstein, największy może ze współczesnych uczonych świata, ogłosił w prasie amerykańskiej swą opinię o zakazie wyświetlania filmu Remarque'a.

ETTINGERA „RHINOSAN“

(M. S. W. No rej. 924)
(dopuszczalne w ordynacji Kasy chorych)
usuwa pewnie szybko
KATAR NOSA
oraz nadmierną wydzielnię śluzu
sprawiają ulgę w oddechu
Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera
w Lwowie. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Zakaz ten oznacza dyplomatyczną klęskę rządu niemieckiego w oczach całego świata. Zakaz odkrywa tak niebezpiecznie słabą stronę rządu, który skapitulował przed krzykiem ulicy, że bezwarunkowo konieczne jest zrehabilitowanie się wobec świata.

Spierają się już o biegun południowy!

WASZYNGTON. Tuż po powrocie ekspedycji Byrda do bieguna południowego senator Tydings przedłożył projekt ustawy, mocą której obszary podbiegunowe, zwiedzone przez Byrda, mają stać się własnością Stanów Zjednoczonych.

Atoli rząd brytyjski jeszcze poprzednio, w czasie gdy Byrd rozpoczynał swą podróż, oświadczył, że pewne terytorja w okolicy bieguna uważa jako podległe suwerenności W. Brytanji.

Teraz znowu zgłosił pretensje Norwegji poseł norweski Bachke, który w mowie, opublikowanej przez radio, pod-

Do klasy pracującej!

Uświadomienie kamieniem węgielnym ruchu robotniczego.

Oddział lwowski Tow. Uniwersytetu Robotniczego zdawał sobie oddawną sprawę, że w obliczu dzisiejszych stosunków politycznych i społecznych zakończyć należy okres pracy dorywczej, podejmowanej z inicjatywy pojedynczych, choćby

najbardziej ofiarnych jednostek, a przystąpić do działalności szczegółowo obmyślanej, przygotowanej i usystemizowanej.

Nie wystarczy bowiem tylko zorganizowanie wykładów pojedynczych lub cyklu odczytów, lecz jest rzeczą nieodzowną, by przez propagandę także wszelkich innych form pracy oświatowej (wieczory rozmów, seminarja, akcja świetlicowa, zabawy, wycieczki, koła samokształceniowe, gazeta mówiona, wystawy i i.) ogarnąć z jednej strony jaknajszersze masy, a z drugiej — wszczepiając na tej drodze we wszelkie poczynania pierwiastki ideowe — pogłębiać pracę oświatową i społeczną.

Tylko na tej drodze zapoczątkowana praca da odpowiednie do celów i zamierzeń wyniki zarówno pod względem ilościowym, a co ważniejsze, jakościowym i przyczyni się z pewnością do pozyskania nawet najbardziej opornego środowiska.

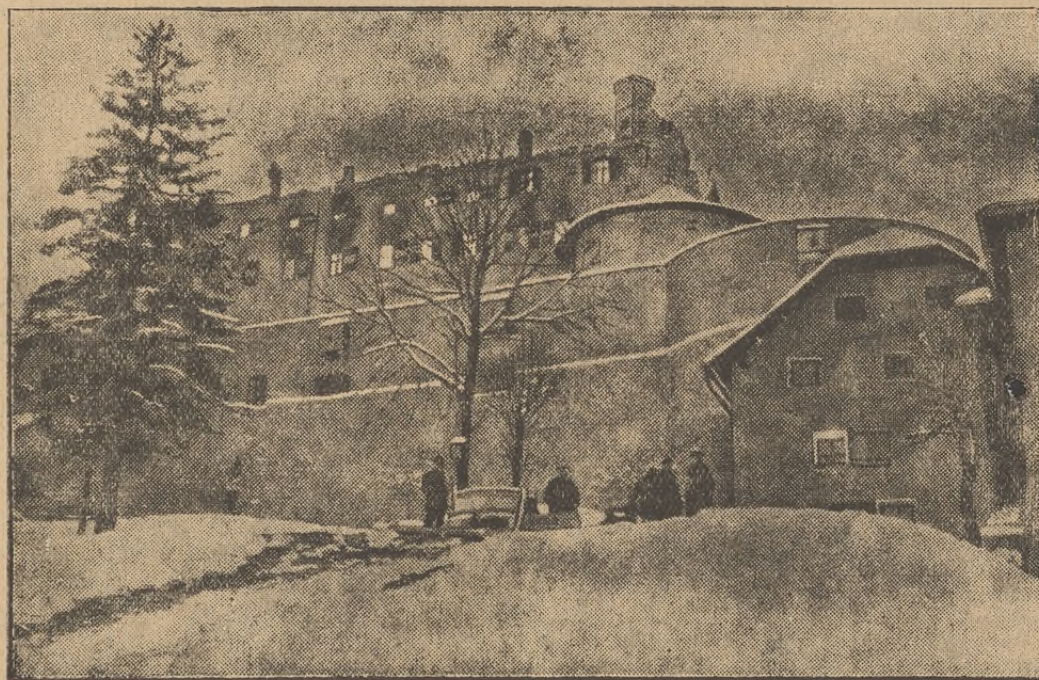
Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, chcąc wszelkie poczynania oświatowe ująć w pewien ściśle określony i przygotowany do lokalnych warunków program — zwołuje na 25 stycznia b. r. wielkie Zgromadzenie Oświatowe (Instytut Technologiczny, żółta sala, ul. Bour-larda 5), na którym tow. sen. Dr. Kopciński, generalny sekretarz TUR-a wygłosi obszerny referat: „O znaczeniu pracy oświatowej“, prowadzonej jednakże nie w duchu burżuazyjnych pedagogów, ale w duchu socjalistycznym i będącej najpotężniejszym orężem na każdym odcinku pracy i walki klasy pracującej.

Proletariat Lwowa i młodzież robotnicza, zdając sobie sprawę, że tak pojęta praca oświatowa w jej zadaniach, metodach naukowych i ostatecznych wychowawczych celach, jest integralną częścią kulturalnego ruchu socjalistycznego, tłumnie pośpieszy w niedzielę, w dniu 25 bm, na zgromadzenie oświatowe i swoją obecnością zmanifestuje, że staje do apelu zawsze i wszędzie, gdzie w grę wchodzi walka o socjalistyczny światopogląd, o najszczytniejsze ideały. E-r.

1,250.000 ZŁ. DLA BEZROBOTNYCH W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 16. stycznia. (tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu warszawskiej Rady M. uchwalono sumę 1,250.000 zł. na pomoc dla bezrobotnych.

Zamek Werfen



koło Salzburgu, który spionął doszczętnie wraz z drogocennymi zaorytkami sztuk. Zamek pochodził z XI wieku.

Był głodny...

Nazywał się Kantor. Nie miał pracy i przymierał głodem. Historia stara, jak obecny ustrój kapitalistyczny, nie wymaga też opisywania w fejtynie. A jednak ten Kantor zdobył się na oryginalny krok, który zasługuje, ażeby się nim zająć.

A było to tak: Stał Paweł Kantor przed pałacem dyrektora gwarectwa i dumnał sobie, dlaczego to życie jest tak podłe i dlaczego człowiek w sile wieku, o rozrostłych barach, dwóch nogach i silnych ramionach, traci naraz stałą pracę, a innej znaleźć nie może. Był głodny i dlatego też nie przyszły mu na myśl argumenty, które przychodziły wybitnym ekonomistom, referentom pracy i opieki społecznej, oraz tym wszystkim, którzy bawiają statystycznie przyczyny, wzrost czy spadek bezrobocia w kraju. Człowiek głodny nie może rzeczowo ani myśleć. To też myśli Pawła Kantora były chaotycznie dzikie, złe i nielojalne. Patrzył w jasno oświetlone okna wili dyrektora, skąd promieniowały dosyć ciepło wytworzone urządzonych salonów, beztraska i przepych. Kantor zacisnął zęby i błyskał ślepiami, jak głodny wilk, który zakradł się pod oborę spasionego bydła. Wszystkie jego myśli na temat nierówności społecznej, niesprawiedliwości życia, braku pracy i wyzysku tych, którzy mają pracę,

płoszyła jedna, jedyna przemocna myśl, wylazła z pod trzewi, gdzie kurczył się i bolał próżny żołądek.

Kantor był tak głodny, że cała droga poczęła mu się kręcić przed oczyma, a zielone, czerwone i czarne koła tańczyły przed nim w szalonym obrobie, wciągając mu kolana i nogi w opętany wir. — Oparł się o żelazny parkan willi i przytrzymał ręką, aby nie upaść.

Chłop był twardy, mocny i żyłasty, więc nie dał się. Przeczekał, aż koła ukończyły swój djabełski taniec i stwierdził, że myśli znowu przeraźliwie jasno, prosto i po chłopsku, uparcie. Był głodny, o pracy żadnej obecnie nie ma mowy, teraz bez mieszkani, sprzedać już nie ma co, kredyt skończony.

— Co zrobić? — myślał Kantor. — Krasie? Zł? apia? i robią z niego złodzieja na całe życie. Ojciec nie kradł, matka nie kradła, to i on nie będzie kradł... Powiesić się na pasku od spodni? Szkoda życia, szkoda lat, szkoda mocnego i zdrowego ciała. Zresztą — może się kiedyś robota znajdzie i żołądek dostanie swoją porcję chleba, ziemniaków i polewki, a może nawet mięsa lub kiszki z kapustą... Kantor nie chciał umierać. Tkwił wszystkimi korzeniami w źródle życia i przeczuwał jego nieznane mu, a utęsknione radości.

— Coś trzeba zrobić! — myślał Kantor. — Ale co?... Trzeba się wyrwać z tego paraliżującego uczucia głodu! Najęść się i przespać w ciepłej izbie — oto myśl, która rozpanoszyła się niepodzielnie w głowie Kantora.

Drogą przechodził żandarm. Szedł równym krokiem i zdaleka już wziął na oko Kantora. Nie spiesząc się, powoli, niby myśląc o czemś zupełnie innem, zbliżał się żandarm. Kantorowi przeleciała przez głowę myśl szybka, jak błyskawica: Rzuci się na żandarma i będzie udawał, że go chce obrabować. Przez jeden ułamek sekundy myśl ta chochlikowato zaśmiała się w mózgu Kantora i sprowadziła mu na usta śmiech szczerej wesołości. — Jest kogo rabować! — pomyślał Kantor. — Taki człowiek, jak i ja! Ratować się jednak trzeba! Głód, nie wytrzymam dłużej!

Wyciągnął z kieszeni szybko nóż do krajania chleba i czekał, aż żandarm się zbliży.

— Pieniądze albo życie! — zawołał nagle Kantor, przyskakując do żandarma. Żandarm zbaraniał i zaśmiał się.

— Czego chcesz? Pieniądzy? — Tak, pieniądze, albo życie!

— Pieniądzy wam nie dam, bo nie mam, życia także mi się nie chce dać, ale za to pójdziecie ze mną na posterunek, za usiłowany rabunek.

Kantor schował szybko nóż do kieszeni, poprawił na sobie ubranie i spiesząc się, niby na wesele, dał się zaprowadzić

żandarmowi do aresztów sądu powiatowego.

Przesiedział dzień, dwa, trzy. Podjadł sobie, wyspał się i chwalił sobie Pana Boga. Szczęście nie trwa jednak długo. Zawołali go przed sędziego śledczego i cała sprawa się wydała.

— Więc chcieliście z nożem w ręku obrabować żandarma? — pyta sędzia.

— A to się wie, panie sędzio.

Sędzia jest mądry, wie jak ludzi pytać i z pod okularów wszystko widzi. Widzi, że Kantor zakpił sobie, widzi, że jest błądy i oibrzętki z głodu, że nie był nigdy karany, że jest bezrobotny i że Kantor jest na tyle rozsądny, że u żandarma nie będzie szukał pieniędzy.

— Byliście głodni, chcieliście się dostać do kryminału na wikt i mieszkanie!

— Tak jest, panie sędzio!

Sędziemu jest przykro. Patrzy zezem przez okulary i uwalnia Kantora, albowiem nie ma podstaw do winy i kary.

— Nie róbcie tego więcej, Kantor! Więzienie opuścić musicie, bo tutaj za darmo nikogo utrzymywać nie mogą!

— Panie sędzio! Choć jeszcze tydzień mnie potrzymajcie!

— Nie mam prawa! Wy tu nie należycie! Profos, wyprowadź Kantora i dać mu dzisiaj porcję chleba na drogę.

Poszedł Kantor smutny i ze zwieszoną głową w bezdenną próżnię życia...

Past.

Przedsiębiorstwa gminne czy własne folwarki Dyrektorów?

Od kilku miesięcy nie poruszano publicznie żadnej sprawy dotyczącej pracowników w Zakładach gminy miasta Lwowa, ludząc się obietnicami pp. Dyrektorów że wszystko poszło by składnie gdyby nie atakowano szefów i że wszystko to będzie z korzyścią dla pracowników.

O prawdziwości tych obietnic przekonują się obecnie dobitnie pracownicy co też podajemy do publicznej wiadomości. Gdyby tylko przestali pojawiać się artykuły w prasie o postępowaniu poszczególnych kacyków — rozumując widząc ci ostatni — że wszyscy pracownicy tknięci jakimś lekkiem oddają im swe zdrowie i siły bez zastrzeżeń.

W ślad tego rozumowania rozpoczęto w największym Zakładzie miejskim, jakim jest M. Z. E., atak na różne zdobycze, wywalczone przez pracowników, a to: skrócenie godzin za angielską sobotę, niewielkie funkcjonalne do datku motorowym i kontrolerom, a nawet zmniejszenie podziału pracy w ruchu bez wiedzy Inspektoratu Pracy.

Wszystko to urządzają ci panowie w formie próby, która trwa bez końca, a inspektor M. Z. E. zajęty „Strzelcami” nie może się zdołać na opracowanie projektu i przedłożenie go Inspektorowi Pracy.

Wysilki w tym kierunku aby znieść wszelki odpoczynek motorowym i konduktorom, nie dają im nawet możności spożycia posiłku (co jest ustawą zastrzeżone) prowadzi p. Furwicz przy pomocy osławionego na bruku lwowskim, a znanego wśród murarzy Zarskiego Ludwika, który mimo kilkunastoletniego pobytu w Zakładach, nie wyżył się prostactwem nawyków używanych przed laty na budowie, i temi słowami darzy konduktorów przy wyjazdach wozów: „geba na kłótkę!” albo też wzywa policję do Zakładu na personal (co miało miejsce w dzień Nowego Roku).

Wobec takiego postępowania naganiaczy Dyrekcja M. Z. E. przygląda się spokojnie i uważa że tak być powinno w obecnym doborze (!) czasie. W dodatku przydzieliła Dyrekcja nowego urzędnika do umundurowania, który aby dać dowód swego urzędowania, pobrykał różne części mundurów poszczególnym pracownikom, przytem sprowadza coraz gorsze materiały i przyduża czasokres noszenia obowiązuje od lat kilkunastu.

Wszystko to dzieje się dla ratowania rzekomego deficytu, a wszystkie oszczędności robi się na tych, którzy najmniejszą pobierają płacę, a najmniejszą pracę.

Nie lepiej dzieje się w drugim przedsiębiorstwie którego Dyrekcja uważa że pracowników można groźbą redukcji odzwyczaić nawet od pobożów.

Żyjąc w tym mniemaniu Dyrekcja Gazowni m. nie wypłaca pracownikom na czas pobożów, rozdziła też nieszczęśliwy dodatek świąteczny na raty, uważając, że pracownik Gazowni m.

Obrazki sądowe.

„JESTEM BARDZO GŁODNY”

Rzecz dzieje się — mniejsza o to gdzie. — Na jednym z placów miejskich przepuknie przytrzymał niejakiego Fischera który zebrał i kazał go aresztować. Doniesienie policyjne do sądu stwierdzało, że Fischer jest głuchoniemy i bezrobotny. Znalaziono przy nim bardzo drobną kwotę pieniężną oraz tabliczkę z następującym napisem:

„Wielmożni Państwo! Jestem biednym, głuchoniemy, nie wykwalifikowanym robotnikiem od dłuższego już czasu bez pracy. Mam 63 lat, żonaty, proszę o coś do jedzenia albo o inne łaskawe wsparcie. Jestem bardzo głodny. Z najgłębszym podziękowaniem S. Fischer”.

Ze słowami: „I takimi doniesieniami nagabuje się sąd!” podniósł się sędzia i wydał wyrok uwalnający.

„PROSZĘ O LUDZKOŚĆ!”

Wysoki, młody człowiek przyprowadzony został z aresztu przed sędziego. Delikatną jego twarz szpeci chore, krwią zabiegłe oko, rysy zdradzają inteligencję.

Sędzia: Po raz czwarty odpowiada pan za niedozwolony powrót do Austrii. Co pan właściwie myśli? przecież kary będą coraz cięższe.

Oskarżony: Musiałem zawsze wracać do Wiednia, aby leczyć swe oko.

Sędzia: Tosamo mógł pan zrobić w Pradze, gdzie pan był ostatni raz.

Osk.: I z Czechosłowacji wyrzucają mnie. Nie mam rodziców. Co mam począć?

Sędzia: Kam pan winien temu, że pana wysiedlono z Austrii. Popelnij pan tu przestępstwo naruszenia cudzej własności. Czy ma pan jeszcze co do powiedzenia?

Osk.: Proszę o ludzkość!

Sędzia: Ludzkiem mogę być tylko w ramach prawa. Osobiście nie mam nic przeciw panu ale dla pana nie mogę łamać ustawy. W imieniu republiki skazuję pana na trzy i pół miesiąca ścisłego aresztu.

Osk.: Dlaczego dostałem tak wiele?

Sędzia: Bo obciążają pana kary poprzednie za to samo przekroczenie.

Osk.: Na miłość Boską! dokądże się mam udać? Padną mnie z jednej granicy do drugiej. Czy przynajmniej mogę przebywać w swej miejscowości rodzinnej na Śląsku?

Sędzia: Nie wiem, w tej sprawie nie mogę rozstrzygać.

Powieściopisarz zastrzelony przez kochankę.

W St. Moritz w Szwajcarii onegdaj został zastrzelony Cuno Hofer, właściciel wielkiego majątku na Węgrzech, przez b. swą kochankę 35-letnią wdowę po dyplomacie angielskim R. Boulterze, która po zamordowaniu kochanka w zamiarze samobójczym zraniła się ciężko. Obecnie

winien żyć gazem... Oprócz tego posunięto się do tego stopnia możności, że zakwestjonowano pracownikowi zwrot czasnego za dziecko, które uczęszcza do ruskiej szkoły.

Okólnik Kuratorium na rok 1930 i 1931 opiewa, że Zakłady winny zwracać czasne bez potwierdzeń za te dzieci, które uczęszczają do szkół z prawem publiczności. Okólnik ten re-spektuje Magistrat i wszystkie Zakłady, nie chcą go tylko rozumieć i respektować panowie z ul. Gazowej.

W trzecim Zakładzie wodnym są nieco odmiennie stosunki. Tu poza plecami p. Dyrektora poszczególni panowie usuwają na bruk ludzi po kilkuletniej pracy, za to tylko że śmiele się upomnieć o prawdziwy ustawowy czas pracy. Ta przyjemność spotkała prac. wodoc. m. Böttacza Jana i Dyrekcja M. Z. W. żadnych wyjaśnień w tym kierunku nie daje.

(Dok. nast.).

Zuchwały rubunek w Nowym Jorku.



Słynny bokser francuski Carpentier i Lita Chaplin która rozwiodła się ze znakomitym artystą filmowym Chaplinem, zostali w zuchwały sposób obrabowani. Po przedstawieniu w teatrze w Nowym Jorku Carpentier z Litą Chaplin wsiadli do auta. W jednej z najruchliwszych ulic auto ich zostało zatrzymane przez bandytów którzy w błyskawiczny sposób zdarli z p. Chaplin klejnoty, wartości 25 tysięcy dolarów i zbiegli ukrywając się w tłumie ulicznym.

Jak wygląda „rozbrajanie się” świata.

MEDJOLAN. Włoskie warsztaty okrętowe przygotowują się do nowej pracy, otrzymawszy wiele nowych zamówień. Pożalowania godnem jest, że chodzi tu o budowę okrętów wojennych. Doki Odero budują pancernik dla Argentyny i trzy artyleryjskie okręty dla Paragwaju, doki Ansaldo budują dwa torpedowce dla Turcji i trzy okręty wojenne dla Rosji, doki Orlando budują krążownik dla Argentyny, doki Muggiano dwa torpedowce dla Grecji, doki Pattison dwa małe krążowniki dla Rumunii, doki w Ankonie dwa artyleryjskie okręty dla Persji i dwa okręty wojenne dla Urugwaju, doki w Wenecji kilka okrętów bagrowych dla Grecji, doki w Monfalcone dwie łodzie podwodne dla Turcji i dwie dla Niemiec,

wreszcie doki rjeckie budują łódź podwodną dla Rumunii.

NOWY POTWÓR WOJENNY.

NEW YORK. Nowo zbudowany tank wojenny, wagi 10 ton, osiągnął przy próbach ćwiczeniach w New Jersey na bardzo niewygodnym terenie szybkość 45 mil ang. (około 50 km.) na godzinę. Potwór ten z łatwością pokonywał wielkie przeszkody terenowe i w pełnej jeździe zdruzgotał mur, grubości półtora metra. Tanki tego typu, będącego ostatnim wyrazem techniki wojennej, zostaną oddane do rozporządzenia armii amerykańskiej.

Musolini w niebie.

Jedyną bronią, która pozostaje uciśnionemu, politycznie i duchowo zgnębionemu ludowi wobec ciemiężycieli, jest satyryczny dowcip. On podminowuje istniejącą władzę, on śmiechem, który wywołuje, rozwiewa jej autorytet. Dlatego też kolportowanie dowcipu w krajach dyktatury jest tak samo niebezpieczne, jak rozszerzanie przewrótowych odezw. — We Włoszech śmieją się w ostatnim czasie z następującego dowcipu:

Mussolini umarł i przyszedł do nieba. Natychmiast poczynił obrachunki na syna Panna Boga, by mu odstąpił swój tron. Panna Bóg ostatecznie godzi się na to i wypowiada mu tron na 5 minut. Duce z trudem wspina się na siedzibę władcy świata, lecz zaledwie znalazł się na szczycie, staje się nerwowy, klaska w ręce i woła drżącym ze wzruszenia głosem:

— Prędko, prędko... gdzie jest fotograf?

Międzynarodówka Kobiet Socjalistycznych

W tych dniach obradował w Pradze komitet Międzynarodówki kobiet socjalno-demokratycznych. Obok delegatek wszystkich państw zastąpionych w Międzynarodówce w konferencji wzięła udział tow. Dorota Kłuszyńska za PPS w Polsce. — Z okazji zjazdu kobiety-socjalistki w Pradze zwołały wielkie zgromadzenie, na którym przemawiały członkinie Międzynarodówki socjalno-demokratycznej kobiet, wśród nich tow. Kłuszyńska. W Międzynarodówce socjalistycznej jest zorganizowanych okragło 1 milion dwieście pięćdziesiąt tysięcy kobiet.

Komitet Międzynarodówki ma poczynić przygotowania do ogólnego zjazdu kobiet socjalistycznych, który odbędzie się w Wiedniu w lipcu, bezpośrednio przed kongresem socjalistycznej międzynarodówki robotniczej.

Bo kiedy miłość w sercu się rozgości.

Gdy pan Czarniecki ze Stawczan przyjeżdżał do Lwowa, ani przypuszczał że spotka go taka niemiła przygoda. Przyjechał wiadomo bo miał interes, a że jak to w większym mieście jest dużo pokus oż dziwnego, że i jego skutło wstąpiło do szynku... napię się.

Tu właśnie zaczyna się źródło nieszczęść pamiętnej nocy z dn. 5 na 6 września ub. roku epilog której znalazł się dziś przed Trybunałem karnym.

Wszedł tedy p. Czarniecki do knajpy ze swym kompanem i popijał. Nie wiadomo ile pił i jaką naturę ma gdy się opije, dośię że w pewnym momencie zrobiło mu się cieżko i smutno, że to niby we Lwowie taki sam jak palec i bez żadnej męskiej opieki.

Ala szczęście sprzyjało, bo obok siedział, strzelając doń oczkami Osoba Marja, znana jako osoba nawet nieeleganckiego półświatka, urzędującego zawsze wieczorem na „Gródku”.

Nie myśląc wiele, nasz podtatusiak, ale jeszcze biboszący amant zaprosił ją do swego stolika.

Wódka lała się ciurkiem, a piwo strugało; potem para wyszła sobie na spacer.

Szła właśnie ulicą Kubasiewicza, a tu bogowie czy diabli nadali... — stoj opuszczonej portierki po składzie drzewa i aż zaprasza do zagospodarzenia w jej skromnych progach.

Osoba jako że dziewczina wzdragała się, ale wkońcu uległa gorącym namowom mieszkańca Stawczan i parka znalazła się w szopie.

Tymczasem, w pewnym momencie, gdy Czarnieckiemu nie sposób było się bronić, wpadł do szopy niejaki Michaliszyn Józef, z rewolwerem w ręku i podając się za agenta policji przeprowadził rewizję. Skutek rewizji był ten, że Czarnieckiemu zginęło z portfela 800 zł.

Na dzisiejszej rozprawie ani Osoba, ani Michaliszyn nie poczuwają się do winy. Osoba twierdzi że była pijana, a Michaliszyn dowodzi, że spał krytycznego dnia w domu.

Rozprawę, której przewodniczy s. s. o. Ter-til oskarża prok. Pauly, a broni mec. Zgóralski, odcroczono celem powołania nowych świadków.

Mimo majątku pogrzebano ją wśród złodziei.

Przed kilku dniami zmarła w Warszawie właścicielka domu schadzek, niejednokrotnie notowanego w kronikach policyjnych a znajdującego się w jednym z domów przy ul. Wilekiej, Fajga Chaja Kujawska.

Zmarła pozostawiła olbrzymi majątek, zdobyty na swym ohydny procederze. Wynosi on podobno 100,000 zł. w gotówce, 20,000 dolarów; jest też biżuterja wartości 200,000 zł.

Według pogłoszek zmarła pozostawiła swej długoletniej pomocnicy i służącej, Marji Bajerzewskej, zapis w sumie 15,000 dolarów, reszta zaś majątku ma przejść w ręce najbliższej rodziny.

Rabinat warszawski, mimo awantur, przeprowadzonych w kancelarii przez rodzinę, nie zgodził się na pochowanie Kujawskiej w miejscu dla „zasłużonych”, chociaż rodzina chciała ofiarować na rzecz gminy 50,000 złotych. W rezultacie Fajgę Kujawską pochowano pod mu-rem w miejscu przeznaczonym dla złodziei, prostytutek i samobójców.

Śmierć wskutek zatrucia arsenikiem z tapety.

Onegdaj zmarła żona profesora akademii rolniczej w Wiedniu, Olga Fischerowa po trzytygodniowej ciężkiej chorobie.

Zmarła wykazywała wszystkie objawy zatrucia arsenikiem.

Sledztwo stwierdziło, iż sypialnia zmarłej była w r. 1929 klejona tapetami w kolorze różowym i fioletowym, pochodzącymi z Niemiec. Tapet tych sprzedano znaczną ilość w okolicy Wiednia. Badanie chemiczne wykazało, że na sto centymetrów kw. powierzchni tej tapety

znajdują się 0,7 miligramy arseniku. Arsenik ten dostał się do organizmu już w postaci wy-ziewów już w postaci pyłku wskutek ścierania tapet.

Wypadek ten dowodzi, że trucizna znajduje się nistylko w zielonej farbie, ale może wcho-dzić też w skład innych barwników.

Dlatego należy zwrócić baczną uwagę na tapety i malowidła.

W podobny sposób zmarł przed laty w Wiedniu dyrektor banku Tussig.

Na czym polega Twój współudział w Miesiącu propagandy za „Dziennikiem Ludowym“?

Nie trzeba dziwić się niczemu.

P. Devey mówi.

Amerykański, w duchu belwederskim retagowany „Dziennik Polski“ zamieścił wywiad z p. Deveyem, co to przez trzy lata siedział w Polsce w charakterze doradcy finansowego rządu polskiego i za to brał grube pieniądze.

P. Devey syt chwali i sławy, powrócił już do swej ojczyzny z najlepszymi naturalnie wspomnieniami o Polsce. — Warto posłuchać jego wywodów, które podajemy w skróceniu:

O PIŁSUDSKIM.

Z tego, kom widział w Polsce, moge śmiało stwierdzić, że marszałek Piłsudski w swoim postępowaniu jest raczej ojcem i nauczycielem, czasami srogim, ale bezwzględnie sprawiedliwym i konsekwentnie zdążającym ku dobru całego narodu. Jest zrozumiałe, że gdy nauczyciel widzi, że uczniowie zawiele sobie pozwalają, musi ukarać i do porządku doprowadzić. Takim jest właśnie Piłsudski.

O PACYFIKACJI.

Na pytanie, czy jest coś prawdy w wiadomościach o terrorze, stosowanym przez Polskę w stosunku do Ukraińców, szczególnie w Małopolsce wschodniej i przed wyborami, — p. Devey oświadczył: „Mogę zapewnić, że w ciągu mego długiego pobytu w Polsce o żadnym terrorze nie słyszałem. Polska to kraj kulturalny i stosujący tylko przepisy prawa“.

„Nie ulega wątpliwości — powiada p. Devey — że w trzydziestomilionowym narodzie z pewnym procentem mniejszości narod. nie zawsze wszystko karmionijnie się układa, o gwałtach jednak, terrorze i brutalności polskiej w stosunku do Ukraińców nie słyszałem, choć byłem w Polsce przed wyborami do parlamentu i po wyborach. Jeśli były jakieś zajścia, to charakteru lokalnego i mało znaczącego (!!) jak to się dzieje w każdym (?) kraju“.

O POŻYCZKACH.

Na pytanie, jak Polska stoi gospodarczo, p. Devey udzielił następującej odpowiedzi:

„Bardzo dobrze. Zagranica po zwycięstwie marszałka Piłsudskiego nabiera coraz większego zaufania i nie będzie Polsce szkodzić tak niezbędnie w tej

chwili potrzebnych kredytów, przy pomocy których poruszy się tam różne pola wytwórczości. Kilka pożyczek dla Polski, zrealizowanych będzie w czasie najbliższym“.

Jakie to pożyczki ma p. Devey na myśli? Czy pożyczkę zapalczaną pod zastaw monopolu zapalczanego? Czy pożyczkę francuską za wydzierżawienie najważniejszej linii kolejowej, prowadzącej z Górnego Śląska do Gdyni?

Bardzo, bardzo korzystne pożyczki. A co się tyczy „pacyfikacji“ — to p. Devey zapatruje się na tę niesłychaną akcję tak samo jak organ czczewiczajki,

czy jak się teraz mówi — organ brzeski t. j. „Gazeta Polska“, gdzie było napisane:

„Pacyfikacja spełniła swoje zadanie i „należy do przeszłości“, przeto zarówno Polacy, jak i Ukraińcy, winni „cieszyć się z tego faktu i obopólnie czynić wszystko, aby jaknajprędzej nastąpiło uspokojenie, aby rany zabiły się jaknajszybciej“.

P. Devey nie słyszał nic o terrorze, a „Gazeta Polska“ pisze, że pacyfikacja spełniła swoje zadanie. — I wszystko w porządku.

—o—

W niedzielę, dnia 18 stycznia w lokalu O.K.R. P.P.S.

Dancing Familijny

dla towarzyszy i sympatyków. Początek o godz. 5 popoł.

Trucizna zamiast lekarstwa spowodowała śmierć chorego.

W połowie grudnia ub. r. zachorował na grype Osiasz Schleifer, zam. przy ul. Szpitalnej 1. 8. Wezwany lekarz dr. Feuerstein zaordynował mu odpowiednie lekarstwo. Po otrzymaniu lekarstwa nabytego w jednej z aptek, żona chorego dała mężowi łyżeczkę płynu, po zażyciu którego Schleifer poczuł silne pieczenie w gardle i żołądka. Po chwili przyszedł w odwiedziny

Zbiorowe dni odpoczynku.

MOSKWA, 16. 1. (PAT). W Lenin-gradzie w niektórych fabrykach wprowadzono kolektywne dni odpoczynku, polegające na tym, że robotników, na których przypada dzień wolny od pracy grupuje się w oddziały po 100 osób i oddaje pod opiekę specjalnych instruktorów, którzy winni dbać o zapewnienie powierzonej sobie grupie spędzania całego dnia. Do programu wchodzi normalnie zwiedzanie muzeów, miasta, wspólny obiad i rozrywki.

do chorego teść jego N. Opat który zauważył, że na etykiecie flaszeczki znajduje się trupia główka która oznacza truciznę. Lekarz dr. Margules, którego wezwano niezwłocznie do chorego stwierdził, że recepta opiewała na mieszaninę złożoną z sublimatu i chlorku cynku do przepłukiwania zewnętrznego. Wobec tego polecił zatrutego odwieźć do szpitala żydowskiego celem przepłukania żołądka. Pomimo pomocy i stałej opieki lekarskiej Schleifer zmarł onegdaj w sanatorium „Salus“ gdzie go rodzina umieszczała celem odpowiedniej kuracji.

Powodem zgonu było uszkodzenie przełyku i żołądka przez truciznę.

Powiadomiona o tym wypadku prokuratura zarządziła dochodzenie w tej sprawie.

Przywódca górników ang. Cook musiał poddać się operacji.

Przewodniczący Związku górników angielskich Cook, ciężko zachorował. W celu uratowania mu życia lekarze amputowali mu prawą nogę. Żywe współczucie towarzyszy mu u tysięcznych rzesz robotników, którzy dają wyraz swym uczuciom wysyłaniem niezliczonej ilości depesz z życzeniami powrotu do zdrowia.

13.000 drzew ofiarą wiatru halnego w Tatrach.

Donoszą z Zakopanego, że w różnych punktach Tatr np. w Dolinie Kościeliskiej widać całe partie powalonego lasu.

Są to skutki wiatru halnego, który szalał w Zakopanem w nocy z 2 na 3 listopada a który, podług obliczeń nadświeckiego inż. Libera, wyrwał po stronie polskich Tatr około 13.000 drzew o łącznej objętości 8.000 metrów sześciu.

Na ostatnim zjeździe Państwowej rady ochrony przyrody w Warszawie, na którym omawiano tę sprawę, fachowcy wyjaśnili, że zmniejszenie odporności lasów Tatrzańskich na wiatry halne jest częściowo wynikiem wycinania tych lasów, gdyż polany powstałe przez wycięcie, stanowią bramy wpadowe dla wiatru halnego i ułatwiają wylamywanie najbliższych części lasów.

Zgon 102-letniej kobiety we Lwowie.

Dziennik paryski podał przed niedawnym czasem wiadomość, że w jednej z tamtejszych drukarni pracuje kobieta, licząca 101 lat życia. Gdy wiek jej stał się powszechnie wiadomym, starszka wielce się tym zmartwiła, przypuszczając iż pracodawca ze względu na jej wiek wymówi jej pracę. Zmartwienie jej przemieniło się nieszabem w radość, gdyż magistrat paryski postanowił wypłacić jej stały zasiłek.

We Lwowie żyła również w podobnych latach kobieta, która jednak nie korzystała z ofiarności publicznej. Była to Anastazja Szewc, licząca 102 lat życia, zam. przy ul. Choraży, czynny, która obecnie zmarła. Starszka niemal do ostatnich chwil życia czuła się dobrze, była dość ruchliwa i odznaczała się dobrą pamięcią.

Claude Anet,



znany pisarz francuski którego właściwe nazwisko jest Jan Schopfer, zmarł onegdaj w Paryżu.

TUR organizuje wycieczkę do Teatru Rozmaitości.

Wycieczka odbędzie się w poniedziałek 19. b. m. o godzinie 7.30 wieczorem. Wystawiona będzie sztuka sowieckiego pisarza Fajki, pt.: „Człowiek z teką“ z gościnnym występem znakomitego artysty Karola Adwentowicza. Ciekawy ten dramat osnuty jest na tle współczesnego życia w Rosji sowieckiej.

Ceny biletów bardzo przystępne dają możliwość każdemu robotnikowi ujrzenia tej sztuki. Zgłoszenia przyjmuje codziennie do godz. 8 wiecz. tow. Wyszyńska, w lokalu O. K. R. przy ul. Rutowskiego 23. II. p. oraz tow. Bader i Laufer w lokalu Org. Młodz. TUR. Rynek 8. Wpłacić należy przy zgłoszeniu. Zgłoszenia przyjmuje się do poniedziałku do godz. 6 wiecz.

—o—

Czytelnia robotnicza.

Uniwersytet Ludowy i T. U. R. otwiera z dniem 19. b. m. w lokalu OKR. PPS. przy ul. Rutowskiego 23. II. p. Czytelnia, zaopatrzoną obficie w dzienniki, tygodniki i miesięczniki. Czytelnia otwarta będzie codziennie od 6 do 8 wieczorem.

Oplata za korzystanie z niej za jeden wieczór wynosi 5 groszy, za tydzień gr. 20. Zarząd Uniwersytetu Lud. i TUR-a uprasza jak najszersze kół towarzyszy do korzystania z czytelni.

—o—

Komunikaty T. U. L.

W niedzielę 18. stycznia o godz. 4-tej p. w lokalu Stow. „Praca“ Rynek 8. I. p. wykład prof. J. Gerlacha p. t. „Okropności wojny światowej“ z przejrzościami.

W poniedziałek 19. stycznia o godz. 7. wieczorem w lokalu ZZK. przy ul. Gródeckiej 69 wykład prof. St. Machniewicza p. t.: „Kino i radio jako podstawa nowoczesnej kultury.“ Z obrazami świetlnymi.

SEKCJA OSWIATOWA TUR. wyraża gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy biorąc udział w pracy około urządzenia urzędujcej Akademii, ku czci tow. dra Maksymiljana Zetterbauma przyczynili się w znacznej mierze do jej pełnego powodzenia.

Komunikaty.

SPÓŁDZIELCZE KURSY KORESPONDENCYJNE (Warszawa, ul. Grażyny 13), mają program specjalnie przystosowany dla tych którzy pracują, lub zamierzają pracować w spółdzielczości. Program zawiera trzy typy kursów, czyli grup: 1 — dla pracowników sklepowych i magazynowych, 2 — dla pracowników biurowych i buchalterów i 3 dla kierowników. Nauka polega na przerabianiu w domu wykładu, nadesłanego w odbite maszynowej, na opracowywaniu ćwiczeń i zadań które uczestnik dla sprawdzenia, oceny i kontroli wysyła do wykładowcy. Szkoła ta daje możliwość uczenia się w dowolnym czasie, bez odrywania się od codziennych zajęć, nawet w najdalszym zakątku kraju lub poza krajem. Zapisywać się na kursy i naukę rozpocząć można w każdym czasie. Bliższych informacji udziela Sekretariat S. K. K. Warszawa, ul. Grażyny 13.

POL. TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek 20. stycznia 1931 r. o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza ul. Długosza 8. z porządkiem dziennym: Dr. Roman Kuntze: O faunie kseratemicznej w Brandenburgii Austrii i Szwajcarii.

Goście mile widziani. Po posiedzeniu naukowym odbędzie się posiedzenie Zarządu. (Sprawa Walnego Zgromadzenia).

WYSTAWA POWSTANIA LISTOPADOWEGO. Z dniem 31. stycznia nastąpi zamknięcie „Wystawy Powstania Listopadowego“ urządzonej w gmachu Miejskiego Muzeum Przemysłu artystycznego ul. Hetmańska 20 i otwartej codziennie od 10 — 17. Komitet obniża wstęp dla dorosłych na 50 gr. dla młodzieży szkolnej na 20 gr. dla zbiorowych wycieczek szkolnych.

Ulgi powyższe obowiązująć będą od dnia 18. stycznia b. r. do zamknięcia wystawy.

RZĄD A OBNIŻKA PŁAC.

WARSZAWA, 17. stycznia. (tel. wł.) Dziś o godz. 11. w Min. Przem. i Handlu odbędzie się konferencja prasowa na której minister Prystor ma udzielić informacji o stosunku rządu do zagadnienia niżki płac.

Sezon idjotów.

W Ameryce pogoń za rekordami staje się jakąś manją, bardzo nieraz śmieszna, mogącą nasuwać poważne zastrzeżenia na przyszłość.

Poniższy największy rozkwit tego przesłania się w rekordach przypada na lato, przeto prasa amerykańska ochrzciła trzy miesiące letnie sympatyczną nazwą: „sezon idjotów“.

Należy podkreślić kilka nowych, nadzwyczaj „ciekawych“ rekordów.

W Kansasie 14-letni Jack Richards przeszedł bez przerwy 140 godzin na gałęzi drzewa. Wszystka młodzież Missuri postanowiła za wszelką cenę pobić ten rekord i przez całe lato w parku można było widzieć prawie na każdym drzewie siedzących lub omdlewających już z wysiłku „rekordzistów“. Niestety rekordy mł. Richardsa dotąd nikt nie pobił.

W New - Jersey 4-rech młodych cyklistów w ciągu 14-tu dni zmieniało się nawzajem na jednym i tym samym rowerze, dopóki rower nie rozpadł się na kawałki, a nasi sportmeni też już z trudnością powłóczyli nogami.

A oto innych 4-ch gentlemanów przejechał samochodem z St. Louis do Nowego Jorku. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że nasi „rekordzści“ przez cały czas jechali... tylnym biegiem. Spełniwszy ten „bohaterski“ czyn, ruszyli w drogę powrotną ażeby ponownie w ciągu 26 dni przejechać Stany Zjednoczone ze Wschodu na Zachód. Należy dodać że cały „sportowy świat amerykański“ z zainteresowaniem śledził przebieg tego „wyczynu“ i zakładał się nawet o większe sumy co do wyniku eskapady.

Niemniej zainteresował swych rodaków pewien policjant z Detroit sławny obecnie w całej Ameryce Mr. Christofor Puf, który w czasie uroczystego obiadu zadziwił wszystkich specjalnie zaangażowanych sędziów i spektatorów tem

że w ciągu 34 minut zjadł 64 parówki, za co spotkała go gorąca owacja ze strony obecnych, oraz niemniej gorące przyjęcie w... szpitalu. do kad bezpośrednio po owym „popisie“ trzeba było odwieźć dzielnego policjanta - rekordzistę. Należy również wyróżnić „bohaterki wyczynu“ pianisty Siła z Sydneyu, który z radością urodził mu się córka siadł do fortepianu i grał na nim bez przerwy w ciągu 112 godzin i 23 minut.

A jednak pomimo tych wszystkich nadzwyczajnych rekordów palme pierwszeństwa trzeba oddać Mr. Smithowi z Kansasu, który który przewyższył w oryginalności wszystkie powyższe rekordy. Rekordzista ten, w ciągu 280 godzin, t. zn. prawie 12 dni przesiedział na huśtawce i w ciągu tego czasu nie wykazywał żadnych symptomów morskiej choroby. skutkiem czego zdobył „mistrzostwo świata“.

Ratując honor Europy, musimy zaznaczyć że nie chce ona pozostać w tyle za Ameryką. Między in. w Berlinie w jednej z eleganckich kawiarni na Kurfürstendam 4-ch gentlemanów muzyków chciało zdobyć rekord wytrzymałości muzycznej. — Pod kierunkiem kapelmistrza Wachsmanna pragnęli oni pobić swój własny rekord i grali bez przerwy 74 godziny i 55 minut. Po 4-ch godzinach każdy z członków orkiestry odpoczywał 5 minut i pozwalał sobie masować ręce.

Niestety rekord nie udał się p. Wachsmannowi i jego towarzyszący gdyż — jak wiadomo — skromny kwartet pewnej kawiarni w Bydgoszczy pobił ich rekord o 4 godziny.

No i czy prasa amerykańska nie ma racji nazywając to wszystko w czambuł „sezonem idjotów“.

—o—

